

Jean-Luc Marion
Fenomen
religijny –
mimo wszystko

Dwugłos:
Krajnik, Grabias
Czy ze wszystkiego
można się śmiać?

Aleksandra
Pakieta
Gdy poeci zaczynają
pisać prozę

jesień 2026 3 [705]

WIARA KULTURA SPOŁECZEŃSTWO

WIĘŻ

Człowiek wobec AI: tragiczny technooptymizm

Jak zostać rebeliantem AI?

Wiara wobec AI: ocalić to, co kruche

Ubodzy w epoce obiecannej obfitości

Kultura wobec AI: w czym maszyna nas nie zastąpi

Tworzyć szybciej, ale po co?



Indeks 381489
Cena 39,96 zł
[w tym 8% VAT]

Drodzy Państwo!

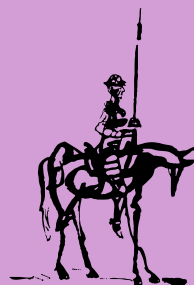
W social mediach można od niedawna trafić na nagrania, w których młodzi mężczyźni intensywnie trenują przy akompaniamencie koturnowej, filmowej muzyki. „Zostały nam już tylko trzy lata” – czytamy w napisach pod filmami. Do czego? Otóż już za trzy lata, w 2029 r., ma rozegrać się decydująca bitwa pomiędzy ludzkością a sztuczną inteligencją Skynet – mówimy oczywiście o zapowiedzi z kultowego już filmu *Terminator* z 1984 r.

Lęk przed AI przejmującą władzę nad naszym światem jest wpisany w DNA masowej wyobraźni od kilku dekad, ale dopiero w ostatnich latach zaczął mieć realne podstawy. Nie ma tygodnia, byśmy nie słyszeli o powstaniu kolejnego monumentalnego centrum danych, o fali zwolnień spowodowanej automatyzacją czy o dezinformacji rozprzestrzenianej z pomocą AI. W tym numerze „Więzi” szukamy odpowiedzi na pytania: jak wobec rosnącego apetytu sztucznej inteligencji na nasze zasoby – wodę, czas, stabilność zatrudnienia, bezpieczeństwo informacyjne, wspólną przestrzeń – zbudować zrównoważoną relację między nami a AI? Czym możemy podzielić się z algorytmami, a co powinniśmy zachować wyłącznie do dyspozycji własnej i innych ludzi?

Skala zagadnienia domagała się, by poświęcić mu cały numer: blok społeczny, kulturalny i religijny. „Dolina Krzemowa obiecuje nam obfitość. Ale historia uczy, że gwałtowne przemiany najpierw uderzają w tych, którzy mają najmniej. Pytanie o sztuczną inteligencję jest więc także pytaniem o to, kto zapłaci rachunek i kogo zdecydujemy się postawić w centrum” – pisze w swoim tekście Maciej Mróz. Preferencyjna opcja na rzecz ubogich – ale także wszystkiego, co w ludziach kruche i godne ocalenia – jest perspektywą, z której staramy się na te pytania odpowiedzieć.

W 2029 r. nie musi nadejść Skynet – wystarczy, że zapomnimy, co naprawdę warto chronić. Do tego czasu bądźmy jednak umiarkowanymi optymistami.

Karol Grabias



Spis treści

jesień 2026, nr 3 [705]

5 Podziękowania dla Przyjaciół

SPOŁECZEŃSTWO

Tragiczny technooptymizm

Rozwój sztucznej inteligencji ma przynieść postęp. Ale takie obietnice składają miliarderzy, którym zależy przede wszystkim na pełnych kieszeniach. Ile władzy i zasobów możemy powierzyć AI, by pozostać w pełni ludźmi i na tym nie stracić?

7 Ludziom to, co ludzkie, a maszynom to, co mechaniczne

JAREMA PIEKUTOWSKI

17 Jak być rebeliantem AI?

BARTOSZ BLIUIJ-STODULSKI

I MARIA ROGACZEWSKA

W ROZMOWIE Z EWĄ BUCZEK

28 AI myśli za nas – a nam się to (chyba) podoba...

O trudnej relacji
ze sztuczną inteligencją

DOTA SZYMBORSKA

37 NATALIA MALEK *Przesyłka • 13 sierpnia • Przestroga*

Czytanie świata

40 A może jesteśmy dewotkami?

KATARZYNA JABŁOŃSKA

Z drugiej strony Bugu

53 Polski Robinson i ukraiński Piętaszek

DYSKUTUJĄ: MYKOŁA RIABCZUK I AGNIESZKA

ROMASZEWSKA-GUZY ORAZ KAROL GRABIAS

Historia

63 Polacy wobec zagłady Żydów na linii otwockiej

SEBASTIAN RAKOWSKI

79 **Trzy po trzy**
Wojny nietrynitarnie
JAKUB WYGNAŃSKI

WIARA

Ocalić to, co kruche

Coraz więcej osób traktuje modele językowe jak partnerów do codziennych rozmów, również o wierze. Czy AI może pomóc w rozeznawaniu duchowym? Czy rozmowa z czatem o wyborach moralnych jest bezpieczna? A co, jeśli czatbot jest jak biblijni przyjaciele Hioba?

89 **Kamienie odrzucone**
Ubodzy w epoce
obiecanej obfitości
MACIEJ MRÓZ

99 **To nie jest „ktoś”**
O sztucznej inteligencji,
wolności i wierze
KS. GRZEGORZ STRZELCZYK
W ROZMOWIE Z ANETĄ KUBERSKĄ

108 **Czatbot, czyli nowy
przyjaciel Hioba?**
AGATA KULCZYCKA

118 MARCIN SENDECKI *Naparstek • III • Bibliografia*

Dzieci Abrahama

122 **Polscy Tatarzy i Koran filomatów**
JOANNA KULWICKA-KAMIŃSKA

Popołudnie wiary

131 **Fenomen religijny – mimo wszystko**
JEAN-LUC MARION W ROZMOWIE Z KAROLEM GRABIASEM

141 **Opowieści z przedśmionka**
Dwa rodzaje nienawiści
TOŚKA SZEWCZYK

W czym maszyna nas nie zastąpi

Dzięki sztucznej inteligencji tworzymy szybciej, ale czy to dobrze? A może trud związany z tworzeniem jest wpisany w sam ten proces? Co tracimy, oddając pole AI? Czego sztuczna inteligencja nigdy nam nie da?

149 Tworzyć szybciej, ale po co?
KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK

157 Jak człowiek z maszyną,
czyli „idealne” odzwierciedlenie
DYSKUTUJĄ: CVETA DIMITROVA
I MATEUSZ ŁABUZ ORAZ
KATARZYNA SROCYŃSKA

168 AI w twórczości: sprzymierzeniec
czy przeciwnik?

ANKIETA: JUSTYNA BARGIELSKA,
MAGDA HUECKEL, DOMINIK
JAŁOWIŃSKI, JUL ŁYSKAWA,
PAWEŁ MAŚLONA, AGNIESZKA
RAYSS, MARCIN ROSSA

181 MARLENA NIEMIEC *żywioty • wcześniej • to zupełnie
tak jakby istniało tylko jedno życie*

184 Jak (nie) żartować z przemocy domowej
ŁUKASZ KRAJNIK

196 Kiedy przestać się śmiać?
O kulcie ironii i prawie do tabu
KAROL GRABIAS

Nad książkami

205 O podróżach międzygatunkowych
Gdy poeci zaczynają pisać prozę
ALEKSANDRA PAKIEŁA

215 Galeria „Więzi”
Bartosz Frątczak

222 Na progu
O jeziorach i gwiazdach
JERZY SOSNOWSKI

SPOŁECZEŃSTWO

Tragiczny techno- optymizm

Rozwój sztucznej inteligencji ma przynieść postęp. Ale takie obietnice składają miliarderzy, którym zależy przede wszystkim na pełnych kieszeniach. Ile władzy i zasobów możemy powierzyć AI, by pozostać w pełni ludźmi i na tym nie stracić?



Ludziom to, co ludzkie, a maszynom to, co mechaniczne

JAREMA PIEKUTOWSKI

Sztuczna inteligencja może niszczyć naturalne zasoby i zatruwać wspólną przestrzeń informacyjną. Może też pomagać ludziom, których nie stać na prawnika i ratować życie kobiet w ciąży. Technooptymizm nie musi być naiwny – pod warunkiem że człowiek pozostaje w procesie decyzyjnym, a maszyna zna swoje miejsce.

Wychowałem się na książkach zupełnie już zapomnianych, których w PRL wychodziło mnóstwo – na uproszczonym *science fiction* dla starszych dzieci i młodszej młodzieży. *Synteza* Macieja Wojtyszki, *Bal na Pięciu Księżycach* czy *Sola z nieba północnego* Bohdana Peteckiego, *Ci z Dzieśiątego Tysiąca* Jerzego Broszkiewicza, *Dwa słońca* Jadwigi Ostapowicz. Bohaterowie, najczęściej – podobnie jak wówczas ja – dwunasto-, trzynastoletni, przeżywali przygody w świecie przyszłości lub na innych planetach.

Dziś uderza mnie, że ten świat prawie nigdy nie był dystopijny. Że technologia tworzona przez człowieka najczęściej przynosiła ludzkości postęp i dobro, a jeśli pojawiały się problemy, to nie ze względów systemowych, a przez nieprzewidzianą awarię, czynnik losowy lub złą wolę pojedynczych czarnych charakterów, zawsze na koniec pokonywanych. Owszem, dystopia w czasach propagandy sukcesu – zwłaszcza skierowana do dzieci – na pewno nie spodobałaby się cenzurze. Ale to było coś więcej.

Względny optymizm technologiczny był udziałem SF także w świecie kapitalistycznym. W *Star Treku* Federacja w dużej mierze pokonała wojny, a narzędzie zwane replikatorem zniosło niedobory. Kapitan Jean-Luc Picard wypowiadał swoje słynne słowa: *Tea, Earl Grey, hot!* – i dostawał wygenerowaną za darmo filiżankę herbaty. U Isaaca Asimova pojawienie się robotów było raczej problemem logicznym do rozwiązania – stąd

prawa robotyki – niż egzystencjalnym zagrożeniem. Nie mówię już o sympatycznych R2D2 i C3PO z *Gwiezdnych wojen* czy o robocie Roztruchanie, pieszczotliwie zwanym Truszkciem, pocziwym towarzyszu Irka, nastoletniego bohatera wspomnianego *Balu na Pięciu Księżycach*.

A przecież dzisiejsze rozmowy z Claude'em, Gemini czy czatem GPT tak bardzo przypominają rozmowy Irka z Truszkciem. Robot, który był przez lata centralną figurą SF – czyli taki, z którym można rozmawiać – pojawił się koło nas niepostrzeżenie. Jest wprawdzie ukryty pod postacią czatu na ekranie – a latami kojarzyliśmy go sobie jednak z postacią odrobinę, choć niezgrabnie, humanoidalną, a już na pewno przypominającą istotę żywą.

Nawet R2D2, wyglądający jak nieco większy śmietnik i umiejący wydać z siebie tylko elektroniczne piski, wzrusza widzów właśnie tym, że przypomina mimo wszystko żywą istotę. A działa przecież w oparciu o to, co nazywamy dziś sztuczną inteligencją (jakkolwiek by ona funkcjonowała w świecie Lucasa, nie jest to z pewnością ucieleśniona „inteligencja naturalna”). Tak czy inaczej, przyszedł w końcu ten czas i oto jest obok nas robot, nasz wyczekiwany wierny sługa.

Bez pocieszenia od miliarderów

Czy na pewno sługa? Konserwatywni pisarze, tacy jak Rod Dreher czy Paul Kingsnorth, sugerują wręcz, że AI może stać się portalem dla sił demonicznych. Obawę budzi sama autonomiczność i „świadomość” tej technologii. Konserwatyści, szczególnie wrażliwi na hierarchie i porządek świata, przeczuwają, że tworzenie przedmiotu myślącego (lub choćby symulującego myślenie) i podejmującego samodzielnie decyzje na podstawie „rozumowania” (ang. *reasoning*) może być próbą zajęcia miejsca zarezerwowanego dla Boga.

Sami twórcy LLM-ów (ang. *Large Language Model*, duży model językowy, np. czat GPT, Claude, Gemini) i powiązani z nimi myśliciele nie dają konserwystom łatwego pocieszenia. Często cytowane są słowa Raya Kurzweila, informatyka i pisarza, pioniera technologii OCR: „Czy Bóg istnieje? Powiedziałbym: «Jeszcze nie»”¹. Sam Altman, szef OpenAI, odpisał publicznie użytkownikom dopominającym się o nowe funkcje czata GPT: „A może trochę [dość. kilka tygodni – dop. JP] wdzięczności dla magicznej inteligencji na niebie, a potem dostaniecie więcej zabawek?”².

Nawet jeśli odrzucić ten quasireligijny język jako fanaberie bogaczy, powodów do pesymizmu jest wiele i są dobrze znane. Począwszy od niebezpieczeństwa wyginięcia ludzkości, o którym mówili Geoffrey Hinton, Eliezer Yudkowsky, ale także list *Statement on AI Risk* – sygnowany przez samych twórców największych korporacji AI: Altmana i Dario Amodei z Anthropic – który już w 2023 r. głosił, że „ograniczanie ryzyka

wyginiecia, stwarzanego przez sztuczną inteligencję, powinno być globalnym priorytetem, tak samo jak przeciwdziałanie innym zagrożeniom na wielką skalę, takim jak pandemia czy wojny nuklearne”³.

Wśród wielu innych zagrożeń można wymienić choćby bezrobocie i likwidację szeregu zawodów. Dario Amodi, ten sam, który podpisał deklarację o ryzyku wyginiecia, przewidywał w 2025 r., że w okresie od roku do pięciu lat sztuczna inteligencja wyeliminuje połowę stanowisk niewymagających doświadczenia w zawodach umysłowych⁴, a bezrobocie w USA sięgnie 10–20%. Trudno o wyraźniejszy przykład rozdwojenia jaźni tej branży: te same osoby budują i ostrzegają.

Niebagatelne znaczenie ma też koncentracja władzy w rękach kilku-nastu firm, które dysponują mocą obliczeniową niedostępną dla państw średniej wielkości – instytut badawczy McKinseya szacuje globalne nakłady na centra danych do 2030 r. na 6,7 bln dolarów, w tym 5,2 bln na moce obliczeniowe AI⁵.

Rachunek, który płacimy w prądzie i wodzie

Międzynarodowa Agencja Energetyczna policzyła, że centra danych zużyły w 2024 r. około 415 terawatogodzin energii – 1,5% światowej produkcji. Do 2030 r. ma to być 945 TWh, czyli nieco więcej niż zużywa dziś cała Japonia. W samym 2025 r. zużycie wzrosło o 17%, a w obiektach nastawionych na AI – o połowę. Woda idzie za prądem.

Serwery zamieniają niemal całą pobraną energię w ciepło, a najtańszy sposób odprowadzenia tego ciepła to wieża chłodnicza, w której woda po prostu odparowuje. Nie wraca do rzeki, nie da się jej oczyścić i puścić dalej – unosi się w powietrzu. Google podał, że w 2024 r. jego centra danych pobrały na świecie ponad 29 mld litrów i zużyły bezpowrotnie 78% tej ilości⁶.

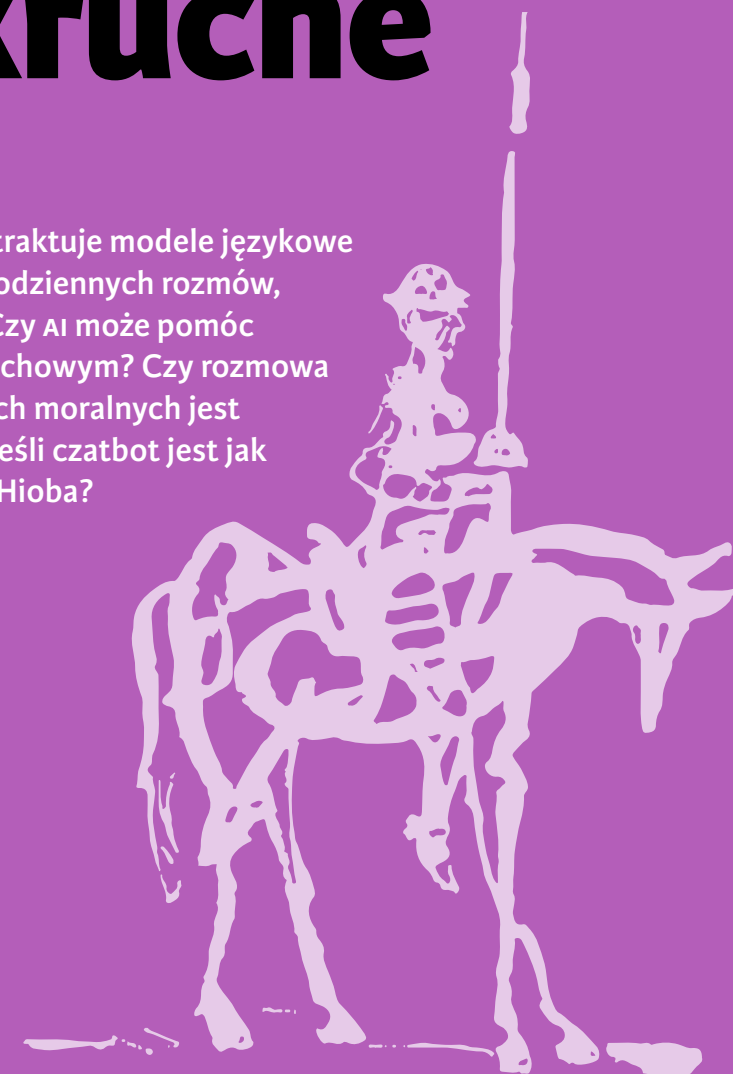
A to dopiero początek. Erozja wspólnej rzeczywistości: deepfeiki, syntetyczne nagrania głosu tworzone z kilkusekundowej próbki, zalew AI slop – niskojakościowych treści produkowanych przez AI. Badacze ze Stanforda, Imperial College i Internet Archive zmierzili, że do połowy 2025 r. już 35% nowo publikowanych stron internetowych powstało w całości lub częściowo z pomocą AI (przed premierą czata GPT – 0%)⁷. Ilia Shumailov i jego zespół opisali na łamach „Nature”, co się dzieje z modelami karmionymi własnymi wytworami: najpierw znikają idee rzadziej spotykane i mniejszościowe perspektywy, w końcu pozostaje bełkot⁸.

Pojawiły się też zagrożenia, które nie mają jeszcze własnej nazwy, np. broń autonomiczna wybierająca cele bez człowieka w pętli decyzyjnej. Istnieje również problem długu poznawczego: zespół Natalii Kosmyny z MIT Media Lab podłączył studentom EEG podczas pisania

WIARA

Ocalić to, co kruche

Coraz więcej osób traktuje modele językowe jak partnerów do codziennych rozmów, również o wierze. Czy AI może pomóc w rozeznawaniu duchowym? Czy rozmowa z czatem o wyborach moralnych jest bezpieczna? A co, jeśli czatbot jest jak biblijni przyjaciele Hioba?



Kamienie odrzucone

Ubodzy w epoce obiecanej obfitości

MACIEJ MRÓZ

Dolina Krzemowa obiecuje nam obfitość. Ale historia uczy, że gwałtowne przemiany najpierw uderzają w tych, którzy mają najmniej. Pytanie o sztuczną inteligencję jest więc także pytaniem o to, kto zapłaci rachunek i kogo zdecydujemy się postawić w centrum.

Opowieść o sztucznej inteligencji waży dziś tyle, co same fakty. Ta opowieść zmieniła się w tym roku diametralnie.

26 maja 2026 r., na konferencji jednego z australijskich banków w Sydney, Sam Altman powiedział coś, czego nikt się po nim nie spodziewał. Szef OpenAI przyznał, że się mylił. „Sądziłem, że do tej pory zobaczymy znacznie większy ubytek stanowisk dla początkujących pracowników umysłowych, niż faktycznie nastąpił” – stwierdził i dodał, że jest „zachwycony, mogąc być w błędzie”. W innym miejscu ujął to jeszcze celniej: przewidywania technologiczne okazały się z grubsza trafne, przewidywania społeczne i gospodarcze – chybione.

Warto zestawić tę wypowiedź z tym, co Altman i inni liderzy z jego branży mówili rok wcześniej. Wiosną 2025 r. Dario Amodei, szef Anthropic, ostrzegał, że sztuczna inteligencja może w ciągu kilku lat zlikwidować połowę stanowisk biurowych dla osób wchodzących na rynek pracy oraz podnieść bezrobocie w krajach rozwiniętych do kilkunastu, a nawet dwudziestu procent. W tym samym tygodniu maja 2026 r., w którym Altman odwoływał swoje prognozy, Amodei zaczął opisywać automatyzację nie jako zastępowanie ludzi, lecz jako mnożnik ich produktywności.

Co się właściwie zmieniło? Od strony technologii – niewiele. Dane rynku pracy nie potwierdziły apokalipsy: Yale Budget Lab nie odnotował do marca 2026 r. istotnej zmiany ani w poziomie bezrobocia zawodów najbardziej narażonych na automatyzację, ani w strukturze ich

zatrudnienia. Zmieniło się natomiast otoczenie: obie firmy szykują się do gigantycznych debiutów giełdowych, a inwestorzy instytucjonalni nie lubią, gdy w dokumentach ofertowych jako czynnik ryzyka figuruje „masowe bezrobocie”.

Nie chodzi mi o zarzut cynizmu, lecz o coś, co uważam za ważniejsze. Sztuczna inteligencja nie jest zjawiskiem wyłącznie technologicznym. Jest zjawiskiem socjotechnologicznym, a jednym z jego kluczowych składników są narracje. Niezależnie od tego, co te systemy realnie potrafią, ogromny wpływ na ich odbiór, a przez to na przepływy kapitału, na decyzje regulacyjne i na plany życiowe milionów ludzi, mają opowieści snute wokół nich.

W ciągu niespełna roku ci sami ludzie przeszli od wizji świata bez pracy do wizji rozkwitu rynku pracy dzięki AI. Nawet ci, którzy jak Elon Musk podtrzymują tezę, że „praca stanie się opcjonalna” i „AI plus roboty będą w stanie zrobić wszystko”, dopowiadają natychmiast, że towarzyszyć jej będzie „powszechny wysoki dochód”.

Papież Leon XIV ujmuje tę intuicję w jednym zdaniu swojej pierwszej encykliki: technika „nie jest neutralna, ponieważ przyjmuje ona oblicze tych, którzy ją projektują, finansują, regulują i wykorzystują” (*Magnifica humanitas* 9). Dopowiedzmy: przyjmuje także oblicze tych, którzy ją opowiadają.

Obfitość i jej wierzytiele

Spśród wszystkich narracji towarzyszących obecnej fali rozwoju AI najbardziej nośna jest ta o obfitości (*abundance*). Ma ona swoją genealogię. W 2024 r. Amodei w tekście *Machines of Loving Grace* nakreślił wizję „skompresowanego XXI wieku”: sto lat postępu medycznego w pięć czy dziesięć lat, likwidacja chorób zakaźnych, wyrównanie poziomu rozwoju między Północą a Południem. W 2025 r. Altman ogłosił „łagodną osobliwość”, w której inteligencja stanie się „szalenie obfita”, a jej koszt zbliży się do kosztu energii elektrycznej potrzebnej do jej wytworzenia. Musk mówi wprost o końcu niedostatku.

Jakie jest spektrum argumentów w tym sporze? Zwolennicy narracji o obfitości mają na swoją obronę więcej, niż chcieliby przyznać jej krytycy.

Po pierwsze, precedens historyczny: kolejne fale mechanizacji i automatyzacji budziły lęk przed trwałym bezrobociem, a kończyły się w znacznej mierze przesunięciem struktury zatrudnienia i wzrostem zamożności. Po drugie, tak zwany paradoks Jevonsa, zgodnie z którym potaniecie jakiegoś dobra zwykle zwiększa popyt na nie, zamiast go zmniejszać; automatyzacja fragmentu pracy obniża koszt wyniku i poszerza rynek. Po trzecie wreszcie, argument najmocniejszy moralnie:

kompetencja eksperta należała dotąd do dóbr rzadkich i drogich, bo kompetencji lekarza, prawnika czy agronoma nie dało się skopiować. Jeśli osąd profesjonalisty rzeczywiście stanie się tańszy i powszechnie dostępny, największymi beneficjentami będą nie zamożni mieszkańcy Bostonu, którzy lekarza mają, lecz ci, którzy nie mają go wcale.

Argumenty przeciwne są jednak równie poważne. Obfitość jest kategorią opisującą podaż, a ubóstwo kategorią opisującą dostęp. Historia gospodarstwa ostatniego półwiecza dostarcza aż nadto przykładów sytuacji, w których łączna produkcja dóbr rosła, a udział w niej całych grup i regionów malał. Benedykt xvi zauważył w *Caritas in veritate*, że w krajach bogatych powstają nowe kategorie ubogich, a w regionach najuboższych wąskie grupy żyją w dobrobycie sąsiadującym z nędzą. Po drugie, obietnicę obfitości składają ci, którzy dysponują środkami do jej spełnienia i jednocześnie czerpią korzyść z tego, że w nią wierzymy. Jeden z amerykańskich publicystów ujął to zwięźle: obfitość ma nas spotkać „z łaski maszyn i ich właścicieli”. Po trzecie, i to jest zarzut najcięższy, retoryka obfitości pełni funkcję odroczenia. Pozwala przełożyć pytanie o sprawiedliwość w przyszłość: najpierw urośnijmy, potem podzielimy.

Prawda leży, jak sądzę, w miejscu niewygodnym dla obu stron. Naracja o obfitości nie jest fałszywa, jest niepełna. Opisuje potencjał, milczy o mechanizmie dystrybucji. A milczenie to nie jest przypadkowe, ponieważ mechanizm dystrybucji nie jest problemem technicznym. Leon xiv formułuje to z niezwykłą precyzją: „Nie wystarczy, by AI była bardziej moralna, jeśli o tej moralności decydują nieliczni” (MH 107).

Kto płaci rachunek za rewolucję

Wiemy z doświadczenia, że gwałtowne przemiany (a mówimy przecież o „rewolucji”) uderzają w pierwszym rzędzie w najsłabszych. Nie dlatego, że ktoś tak zaplanował, lecz dlatego, że ubodzy mają najmniejszy zapas: oszczędności, kompetencji, relacji, czasu i cierpliwości instytucji. Wymiary tego zjawiska bywają zaskakująco konkretne.

RACHUNEK ŚRODOWISKOWY. Zużycie prądu przez centra danych sięgnęło w 2024 r. około 415 terawatogodzin, czyli półtora procent światowej konsumpcji energii elektrycznej, a Międzynarodowa Agencja Energetyczna przewiduje niemal 950 terawatogodzin do 2030 r. (encyklika poświęca temu osobny akapit, MH 101). Skutki nie rozkładają się jednak równo. Na amerykańskim rynku energetycznym, w regionie obejmującym 13 stanów (tzw. PJM od: Pennsylvania – New Jersey – Maryland Interconnection, nazwy regionalnej organizacji przesyłowej, która zarządza siecią elektroenergetyczną i hurtowym rynkiem energii) centrom danych

KULTURA

W czym maszyna nas nie zastąpi

Dzięki sztucznej inteligencji tworzymy szybciej, ale czy to dobrze? A może trud związany z tworzeniem jest wpisany w sam ten proces? Co tracimy, oddając pole AI? Czego sztuczna inteligencja nigdy nam nie da?



Tworzyć szybciej, ale po co?

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK

Nic nie wpisuje się w mechanizm rynkowy tak dobrze, jak twórczość AI: nigdy nie zawodzi, nigdy nie zmienia schematu, nigdy nie przekracza terminu. Jest kwintesencją tego, czego potrzebujemy, gdy myślimy o sztuce w kategoriach produktu, który powinien pojawić się na rynku prędko i bez problemów.

Latem 1918 r. Thomas Mann spędzał wakacje z rodziną w Bawarii. Niemcy właśnie zbliżały się do klęski w I wojnie światowej, a pisarz, zamiast poprawiać swoje *Zapiski człowieka apolitycznego*, uciekał od pracy w pisanie sielankowych opowiadań o swoim psie. Poza tym, jak to zwykle latem bywa, spędzał czas z rodziną, unikał odwiedzających go teściów i chodził na długie spacery. Autorka książki *Lato Thomasa Manna* Kerstin Holzer przywołuje ten pozornie mało znaczący epizod z życia pisarza, by zasugerować nam, że bez niego nie byłoby energii, która pozwoliła pisarzowi stworzyć jego największe dzieło – *Czarodziejską górę*.

Ta niewielka książka biograficzna ukazała się w Polsce w samym środku dyskusji o tym, jakie miejsce mamy wyznaczyć sztucznej inteligencji w twórczości, zwłaszcza literackiej. Punktem zapalnym była tu wypowiedź Olgi Tokarczuk, która w czasie rozmowy na festiwalu Impact'26 przyznała, że zdarza się jej korzystać ze wsparcia sztucznej inteligencji w czasie pracy nad książką. Kilka zdań wypowiedzianych ze sceny poruszyło nie tylko uczestników spotkania czy komentatorów życia kulturalnego, ale też zwykłych odbiorców. Choć większość z nas przyzwyczaiła się, że w życiu codziennym coraz więcej osób pisze maile z wykorzystaniem czata GPT albo prosi program, by zrobił im fajną ilustrację do tekstu w sieci, to wciąż wykorzystanie sztucznej inteligencji w prestiżowej pracy twórczej budzi sprzeciw.

Głosy oburzenia wobec Tokarczuk pojawiły się w chwili, kiedy świat sztuki i kultury został już dogłębnie zmieniony przez AI. W samym styczniu 2026 r. na platformie Amazon, pozwalającej na *self-publishing*, ukazało się 1100 tytułów stworzonych przy pomocy AI. Amazon musiał wprowadzić zasadę, która umożliwia dodawanie maksymalnie trzech

książek dziennie do systemu, by wyhamować napływ generowanych masowo tytułów, które stanowią coraz większy procent publikacji dostępnych na platformie. Autorka skrywająca się pod pseudonimem Coral Hart pokazała, że od promptu do stworzenia kolejnego romansu potrzebuje z wykorzystaniem Claude'a ok. 45 minut. To tyle, ile zajęło mi napisanie trzech akapitów tego tekstu.

Zresztą nawet jeśli dziś autor nie korzysta z AI, nie ma pewności, czy nie zostanie o to oskarżony. Czytelnicy – świadomi, że pisarz w każdej chwili może sięgnąć po sztuczną inteligencję – bardzo uważnie zaczęli się przyglądać schematom narracyjnym, charakterystycznym frazom czy nawet znakom interpunkcyjnym (choć czasy, gdy można było rozpoznać tekst napisany przez AI po wykorzystaniu znaku pauzy, powoli przechodzą do przeszłości). Niekiedy taka uważna lektura kończy się odkryciem śladów po sztucznej inteligencji, jak w przypadku książki Karoliny Opolskiej *Teoria spisku, czyli prawdziwa historia świata*, w której uważni czytelnicy znaleźli przypisy do nieistniejących publikacji.

AI obiecuje demokratyzację kultury

AI zmienia też rynek sztuki – pojawia się coraz więcej twórców, którzy korzystają ze sztucznej inteligencji przy procesie tworzenia, coraz częściej słysząc też o sprzedaży obrazów czy innych dzieł sztuki stworzonych w ten sposób. Zwykle mowa o tych dziełach, które osiągają ceny rzędu kilku milionów czy setek tysięcy dolarów, jak np. *AI God: Portrait of Alan Turing* – stworzony przez humanoidalnego robota Ai-Da obraz został w 2024 r. sprzedany za ponad milion dolarów. A to tylko wierzchołek góry lodowej, bo poza słynnymi aukcjami mamy na co dzień doświadczenie z tym, jak AI wchodzi w świat grafiki. Jeśli wybierzemy się do księgarni i rzucimy okiem na okładki książek, przyjrzymy się uważnie plakatom i ulotkom czy zerknijemy na posty znajomych w internecie, odkryjemy, że obrazy wygenerowane przez AI są już stałym elementem naszej rzeczywistości.

Choć nie zawsze będziemy w stanie szybko poczynić tę obserwację, bo jak wskazują badania, chociażby Harshy Gangadharbatli z uniwersytetu w Nowej Karolinie, wcale nie jesteśmy tak dobrzy w rozpoznawaniu tego, co stworzyło AI. Co więcej, może się okazać, że napisane przez AI wiersze czy książki spodobały nam się bardziej niż to, co stworzył człowiek (doświadczalnie stwierdzono, że jeśli odbiorcy nie wiedzą o udziale AI w tworzeniu dzieła, często wybierają je jako lepsze od ludzkiego).

Tekst napisany przez AI może wzruszyć nie tylko przypadkowego czytelnika, ale i jury prestiżowego konkursu. Na początku lipca 2026 r. światem literackim wstrząsnął skandal, gdy zwycięzca Nagrody

Wspólnoty Narodów na opowiadanie, Jamir Nazir, został oskarżony o wykorzystanie AI. W sieci pojawiły się głosy, że członkowie jury powinni sami korzystać z AI – przepuszczać nadesłane prace przez narzędzia sprawdzające, czy tekst nie nosi znamion wykorzystania modeli językowych.

Napływ tekstów stworzonych przez AI nie ominął także środowiska, w którym niekoniecznie mowa o wielkich zarobkach czy międzynarodowym prestiżu. W ciągu ostatnich kilku miesięcy przez świat autorów *fan fiction* (twórczości osadzonej w kręgu istniejących dzieł kultury) przetoczył się skandal związany z wykorzystaniem AI do pisania tekstów, zwłaszcza

Jeśli jest jakaś wolność procesu twórczego, to jest jej najwięcej w niedoskonałości, frustrujących poprawkach czy odrzucaniu prawie skończonego dzieła.

w najpopularniejszym i najszybciej rosnącym fandomie kanadyjskiego serialu *Goręca rywalizacja*. Jak się okazało, wiele popularnych tekstów albo oficjalnie powstało przy użyciu AI, albo nosiło wyraźnie ślady wykorzystania sztucznej inteligencji. Mówimy tu o twórczości fanowskiej, która choć może przynieść rozpoznawalność wśród fanów, a niekiedy szansę na publikację książki w klasycznym wydawnictwie, przede wszystkim ma być emanacją gorących uczuć, jakimi wielbiciele darzą dany tekst kultury. Jest to kwintesencja twórczości amatorskiej, nastawionej przede wszystkim na przyjemność i spełnienie ambicji miłośników kreacji źródłowej.

Tu pojawia się kluczowe pytanie. Dlaczego tak szybko i łatwo oddaliśmy twórcze działanie w ręce sztucznej inteligencji? Oczywiście pierwsza odpowiedź, która przychodzi do głowy, jest najprostsza: tak jest taniej i łatwiej. Taniej, gdy potrzebujemy wytworów kultury dla zysku – bardziej opłacalnie jest wygenerować ilustrację, tekst czy nawet książkę. Jednocześnie oszczędzamy czas. Coś, co zajęłoby kilkadziesiąt godzin czy nawet lata, można stworzyć bez porównania szybciej. Nawet jeśli zdecydujemy się poprawić to, co wygenerowało AI, i dopracować wszystkie szczegóły, to wciąż jesteśmy do przodu w zestawieniu z kimś, kto nie skorzystałby z tej technologii. A skoro możemy robić rzeczy szybciej, możemy robić ich więcej. Ponownie zyskujemy.

Jeśli odłożymy jednak na bok kwestie czysto ekonomiczne, pojawia się jeszcze jeden powód. Korzystamy ze sztucznej inteligencji, bo daje nam niespotykane dotychczas możliwości. AI obiecuje demokratyzację kultury. Uwolnienie możliwości tworzenia od konieczności posiadania odpowiednich umiejętności. Zabiera artystom wyłączność na posługiwanie się narzędziami, których opanowanie zajmuje wiele lat i często wiąże się z określoną ścieżką edukacyjną, kapitałem czy zamkniętym środowiskiem. Każdy może stworzyć własny tekst, obraz czy muzykę.

Warunki prenumeraty redakcyjnej

Pakiet druk + cyfra

W cenie pakietu (do końca roku 2025: 129,60 zł; od 1 stycznia 2026 r.: 139,32 zł) otrzymujesz:

- 4 drukowane numery kwartalnika „Więź” z bezpłatną dostawą w Polsce,
- 4 numery „Więzi” w formatach epub, mobi, pdf (do pobrania w trakcie trwania prenumeraty),
- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu Więź.pl na 365 dni (od momentu zakupu).

Jeśli mieszkasz za granicą Polski, napisz do nas: prenumerata@wiaz.pl

Zamówisz prenumeratę w cenie zależnej od kosztów wysyłki zagranicznej.

Pakiet cyfrowy

W cenie pakietu (29 zł – przez 90 dni; 116 zł – przez 365 dni; ceny bez zmian w 2026 r.) otrzymujesz od momentu zakupu:

- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu Więź.pl,
- kwartalnik „Więź” w formatach epub, mobi, pdf przez kwartał lub rok (do pobrania w trakcie trwania prenumeraty).

Jak kupić?

Zamówienia przyjmujemy na stronie: www.prenumerata.wiaz.pl

Aby dodatkowo wesprzeć „Więź”, możesz wybrać **PRENUMERATĘ SPONSORSKĄ**. Twoje nazwisko zostanie podane w „Podziękowaniach dla Przyjaciół”.

Dodatkowe informacje o prenumeracie można uzyskać pod numerem telefonu: +48 22 827 96 08 oraz pod adresem e-mail: prenumerata@wiaz.pl

Prenumeratę „Więzi” dla firm prowadzą także Kolporter i Garmond.

Możliwe formy wsparcia „Więzi”

- 1 **NOWOŚĆ**: przekazanie 1,5% **PODATKU DOCHODOWEGO** dla Towarzystwa „Więź” jako organizacji pożytku publicznego (nr KRS: 0000119537),
- 2 **SZYBKI PRZELEW** bezpośrednio przez naszą stronę: www.wspieram.wiaz.pl,
- 3 **DAROWIZNY** (najlepiej: zlecenie stałe) odliczane od dochodu w rozliczeniu podatkowym (nr konta – 50 1020 1156 0000 7102 0063 0152; z dopiskiem: darowizna na działalność statutową Towarzystwa „Więź”),
- 4 stałe wsparcie poprzez serwis **PATRONITE** (zob. www.patronite.pl/wiaz),
- 5 zakup **PRENUMERATY SPONSORSKIEJ** (zob. www.prenumerata.wiaz.pl),
- 6 wykupienie **REKLAMY** w kwartalniku i/lub portalu Więź.pl (kontakt: reklama@wiaz.pl, tel. +48 22 827 96 08),
- 7 **ZAKUP KSIĄŻEK** bezpośrednio w księgarni internetowej Wydawnictwa Więź: www.wydawnictwo.wiaz.pl.

„Więź” ukazuje się od roku 1958

**Redaktorami
naczelnymi byli**

† Tadeusz Mazowiecki (1958–1981), † Wojciech Wieczorek (1981–1989),
Stefan Frankiewicz (1989–1995), Cezary Gawryś (1995–2001)

**Redakcja
kwartalnika i portalu**

Zbigniew Nosowski (redaktor naczelny kwartalnika), Bartosz Bartosik
(redaktor naczelny portalu), Ewa Buczek (zastępczyni redaktora naczelnego
kwartalnika), Damian Jankowski (zastępca redaktora naczelnego
portal), Kacper Mojsa (sekretarz redakcji), Karol Grabias, Katarzyna Ja-
błońska, Ewa Kiedio (dyrektorka Wydawnictwa „Więź”), Agata Kulczycka

**Zespół kwartalnika
tworzą ponadto**

Bogumiła Berdychowska, ks. Andrzej Draguła, Sebastian Duda, Andrzej
Friszke, Jakub Halcewicz-Pleskaczewski, Anna Karoń-Ostrowska, To-
masz Kycia, ks. Andrzej Luter (asystent kościelny Towarzystwa „Więź”),
Grzegorz Pac, Maria Rogaczewska, Konrad Sawicki, Agata Skowron-Nal-
borczyk, Jerzy Sosnowski

WYDAWCA

Towarzystwo „Więź”
00-074 Warszawa, ul. Trębacka 3, tel. (22) 827-29-17, wiez@wiez.pl

PRENUMERATA

tel. (22) 827-96-08, prenumerata@wiez.pl

REKLAMA

tel. (22) 827-96-08, reklama@wiez.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. (22) 827-96-08, handlowy@wiez.pl

WWW

Portal Więź.pl wiez.pl
Kwartalnik „Więź” czasopismo.wiez.pl
Wydawnictwo „Więź” wydawnictwo.wiez.pl
Think tank Laboratorium „Więzi” laboratorium.wiez.pl

MEDIA

Facebook fb.com/wiez.info

SPOŁECZNOŚCIOWE

YouTube @wiez_pl

Instagram @wiez_pl

WESPRZYJ

Wejdź na wspieram.wiez.pl

PRZEKAŻ

W rozliczeniu podatkowym wpisz: Towarzystwo „Więź”,

1,5% PODATKU

KRS 0000119537. Więcej: wiez.pl/opp

PROJEKT OKŁADKI, OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE I SKŁAD Marcin Kiedio

RYSUNEK DON KICHOTA Jerzy Jaworowski

DRUK I OPRAWA Drukarnia Edit, ul. Dworkowa 2, Wiązowna

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

ISSN 0511-9405

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

